

Oprócz wyżej przytoczonych piosenek, lud lubartowski śpiewa wiele innych, bardziej ogólnie znanych, jak np. „Na Podolu biały kamień“, „Moje wesele“, „W lesie na dębie“, „Jak ja będę chłopca miała“, „Wśród poleńka szerokiego“, „A w niedzielę raniusieńko“ i t. d.

Pieśni ludu lubartowskiego są naogół smętne, pozbawione junactwa i fantazji. Również ubiór ludu jest mało jaskrawy, nierzucający się w oczy strojnością i barwą. Cechy te przejawiają się nawet w kolorze i ornamentyce tradycyjnych pisanek, jak to np. widzimy na podstawie okazów z Dębicy, pow. lubartowskiego w Muzeum Lubelskiem.

Szkic powyższy niema pretensyj do wyczerpującego studjum, a ma jedynie za zadanie zwrócić uwagę na istniejące jeszcze resztki tradycji ludowej w powiecie lubartowskim.

Wanda J. Śliwina.

PRZYCZYNKI DO ZWYCZAJÓW NA BOŻE NARODZENIE NA PODHALU.

Na podstawie opowiadań p. Antoniego Zachemskiego, rodem z Odrowąża na Podhalu, zanotowałem parę szczegółów dotyczących zwyczajów „na Gody“ w Odrowążu.

W dzień wilji przygotowuje gospodyni stół do wieczerzy w „czarnej izbie“ czyli kuchni. O ile stołu niema w kuchni, przynosi się go z „białej izby“ czyli świetlicy. Nie godzi się bowiem spożywać wigilijnej wieczerzy na tym samym stole, przy którym jada się przez cały rok.

Pod wieczór gospodarz idzie do stodoły. Jeżeli ma dzieci, bierze dwoje ze sobą. Przynosi stamtąd siano, zaś młodsze dziecko niesie snopek zboża. Wchodząc uroczyście do izby, mówi gazda: „Niek będzie pofolony Jezus Krystus“. Gaździna odpowiada: „Na wieki wieków, amen“ i odbiera przyniesione zboże i siano. Siano kładzie na stole i przykrywa obrusem, czasem zaś rozkłada ponadto szmatę, ażeby obrusa przy wilji nie powalano. Snopek zboża stawia się w kącie kuchni za stołem. Stół u górali nie stoi nigdy w środku izby, tylko w rogu.

Przed wieczerzą cała rodzina odmawia głośno pacierz, który gazda kończy następująco: „Dziękuję ci, Poniezusie, ześ nom doł dockać tyj świętyj wilije szczęśliwie i zdrowo, i prosimy Cie,

cohymy sićka znowu zdrowo i scęśliwie dockali sie jyj za rok W imie ojca i sina i duha świętego, amen“. Dzieci powtarzają tę formułkę półgłosem. Potem wszyscy zasiadają. Dzieci ubijają się o miejsce najbliżzej snopka. Dla zgody zasiadają co pewien czas na zmianę koło niego.

Gospodyni przynosi opłatki z miodem lub w razie braku miodu mocno słodzoną herbatę. Jest zwyczaj, że gospodarze posiadający pasiekę, posyłają miód do opłatków krewnym i znajomym. Przed łamaniem opłatków ojciec zwraca się z pouczeniami do dzieci, zwłaszcza do synów. Po tej przemowie dzieci dziękują za naukę i rady.

Gospodyni podaje miskę z kluskami, zrobionymi z ziemniaków i mąki. Kluski polewa się resztką miodu. Potem jada się „kłóte“ t. j. postną kapustę, skłóconą z ziemniakami. Na końcu podaje się bób lub groch, wreszcie chleb suchy lub z miodem. Z innych potraw świątecznych tradycyjnymi są „kołoco“ z razowej mąki z serem. Bez nich Boże Narodzenie nie może się obejść. U zamożniejszych gazdów bywają też „babę“ z pszennej mąki, przeważnie jednak poprzestają górale na razowym chlebie.

Podczas spożywania wilji uważa się bacznie na cienie głów, padające na ściany. Czyj cień najdłuższy, temu najwcześniejsza śmierć pisana.

Drzewko Bożego Narodzenia, przygotowywane w dzień wigilijny, jest coraz rzadsze. Głównie tam się utrzymuje, gdzie są dziewczęta, które je stroją w świecidła, kolorowe papierki, jabłka i świeczki.

Po spożyciu wilji zlewa się wszystkie resztki jedzenia do większej miski. Gazda łamie naprzód opłatek, a potem chleb na tyle kawałków, ile ma sztuk koni i bydła. Opłatki i chleb rzuca do miski. Z tą miską idzie do stajni i daje naprzód koniowi, potem cielętom, aby się darzyły, wreszcie krowom, aby mleko dawały. Innej żywnie, więc świniom, kurom i tp. wigilijnego jadła nie daje się wcale.

Po wilji dziewczęta i parobczaki obiegają dom cztery razy i za każdym obiegim wykrzykują na echo z tego samego punktu. Jeżeli echo odezwie się zawsze w jednej stronie, to stamtąd ma dostać męża dziewczyna, a żonę „parobek“ (kawaler).

Potem śpiewają kolendy. Wybierają z kantyczek najskoczniejsze i najweselsze. takie, których nigdy (lub bardzo rzadko)

nie słyszy się w kościele. Czasem śpiewom towarzyszy muzyka. Przed północą wybierają się ludzie na pasterkę.

Utrzymuje się wiara w rozmowy bydła o północy.

W pierwszy dzień Godów chodzą wczesną rano chłopcy na „podłazy“. „Podłaznicy“ biorą do kieszeni lub w chustkę owies¹⁾ i obchodzą domy krewnych i znajomych z życzeniami, „sują“ (rozrzucają) przytem ziarna owsa po izbie i na domowników, nawet na leżących jeszcze w łóżku. Za życzenia i „podsucie“ owsem otrzymują w darze trochę świątecznych smakołyków, czasem pieniądze. Na „podłazy“ chodzą synowie uboższych gospodarzy. Bogatsi uważają sobie chodzenie po żebraniu za ujmę. „Podłaznicy“ wygłaszają podczas rzucania owsa taką przemowę:

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzynie!
Coby sie wom darzyło w kumorze, w oborze,
Wśród dobrze,
W kożdym kątku po dziesiątku,
A na stole sto!“

Podczas ostatnich słów „podłaznik“ kładzie garść owsa na stół.

Inny tekst życzeniowy wygłaszają najchętniej żebracy, którzy hurmem wyruszają po jałmużnę. Ci recytują:

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzynie!
Coby sie wom darzyło w kumorze, w oborze,
Wśród dobrze,
Cobyście mieli telo cielicek,
Kielo w lesie jedlicek,
Telo wołków (lub: ciołków),
Kielo na dahu kołków,
Telo dzieci,
Kielo przy dźwirzak śmieci,
A teraz zajrzyjcie do skrzynie,
Wyjmijcie pół świnię,
Zajrzyjcie do półki,
Wyjmijcie kukielki,
Zajrzyjcie do pieca,
Wyjmijcie kołoca,
Niek sie wom darzi w kożdym kątku po dziesiątku,
A na stole sto!“

¹⁾ Noszono również owies w zimowej rękawicy z włóczki, np. w Zakopanem.

Jeżeli w domu jest dziewczyna, to i o niej nie zapominają „podłaznicy“ i wtrącają w tekst życzenie, „aby miała telo frajirzi, kielo w półce talirzi“.

Cyganie zwykle naprzód kolendują, a potem dopiero składają życzenia. Podczas wojny wyśpiewywali na cygańską melodję:

„Matko noświētso, proś swego sina.
By sie w tym roku wojna skończyła.
Ej bo ta wojna,
Jest niespokojna,
O Jezu!“

Również „na cygańską nutę“ proszą:

„Zmarzły nom tyz paluski,
Odziyjcie nos w kozuski,
Przjmijcie nos!“

Parobcy „sują“ na dziewczęta nietylko owsem, ale czasem i cukierkami. Czynną to czasem już po wilji przed pasterką.

Podłazy powtarzają się na św. Szczepana t. j. w drugi dzień Godów, oraz na Nowy Rok. Formułki życzeń są w te dni następujące:

„Na scęście, na zdrowie, na tén święty Scepon,
Coby sie wom darzyła kapustecka z rzepom“,

oraz:

„Na scęście, na zdrowie, na tén Nowy Rok,
Coby sie wom darzyła kapusta i grok“.

Na Trzech Króli podłazów już niema. Zato chodzą chłopcy z turoniem i gwiazdą. Zwyczaj ten już zanika, zwłaszcza po wojnie. Turoń nie różni się od znanych z innych stron Polski. Ma ruchomą dolną szczękę, kłapiącą za pociągnięciem sznurka. Krajem pyska są gwoździe w miejsce zębów, a język przyszyty się z czerwonej materji. Przyprawia się rogi, zaś chłopiec chodzący z taką głową na kiju okrywa się płachtą, z pod której wystaje ogon z grubego powrośla.

Gwiazdę robią z kolorowych bibulek; w środku gwiazdy znajduje się świeczka. Obrót nadaje się zapomocą sznurka, cała zaś konstrukcja jest umieszczona na długim kiju.